

Komunikat PAP: RPO chce ratyfikacji Europejskiej Konwencji Bioetycznej – 3 stycznia 2008 r.

03.01.2008 17:39

3.1. Warszawa (PAP) - Rzecznik Praw Obywatelskich dr Janusz Kochanowski zapowiedział, że najpóźniej w piątek zwróci się do marszałka Sejmu oraz premiera o podjęcie kroków w sprawie ratyfikacji Konwencji Bioetycznej Rady Europy.

Zarówno minister zdrowia Ewa Kopacz, jak i specjaliści w dziedzinie prawa i etyki zwracają uwagę na fakt, że w naszym kraju wciąż nie ma przepisów prawnych dotyczących leczenia niepłodności metodą in vitro, a Polska podpisała, ale nie ratyfikowała Konwencji Bioetycznej Rady Europy z 1997 roku.

"Ratyfikacja konwencji to minimum, które należy w tej chwili zrobić" - podkreślił w rozmowie z PAP Kochanowski. Także prof. Andrzej Zoll uważa, że trzeba jak najszybciej ratyfikować konwencję.

Dokument ten stanowi próbę określenia podstawowych praw związanych z postępem biologii i medycyny. Do najważniejszych zasad tam zawartych należy nakaz poszanowania integralności i godności każdej osoby oraz respektowania jej interesu i dobra jako przeważających nad interesem społeczeństwa i nauki.

W dokumencie sformułowano trzy istotne zasady odnoszące się do zakazu dyskryminacji osób ze względu na dziedzictwo genetyczne, zakresu przeprowadzania genetycznych testów prognozujących oraz zakazu przeprowadzania ich w celu wywołania dziedzicznych zmian genetycznych potomstwa. Regulacje te uzupełnia Protokół Dodatkowy do Konwencji dotyczący zakazu klonowania istot ludzkich.

Konwencja zakazuje praktyk eugenicznych, zwłaszcza selekcji płci, a także badania na embrionach in vitro. Zgodnie z Konwencją, jeżeli prawo zezwala na przeprowadzanie takich badań, powinno zapewnić embrionom odpowiednią ochronę. Konwencja zabrania też tworzenia embrionów ludzkich dla celów naukowych.

Kochanowski uznał, że kwestie związane z zapłodnieniem metodą in vitro należy omówić na forum światowych specjalistów na specjalnej konferencji. "Noszę się z zamiarem zorganizowania konferencji bioetycznej dotyczącej kwestii, które są poważnie zaniedbane" - poinformował i dodał, że przygotowanie takiego przedsięwzięcia może potrwać nawet około roku.

Zdaniem prof. Andrzeja Zolla luki prawne związane z in vitro to poważny problem, gdyż jest to sprawa istotna społecznie i etycznie.

Zaznaczył, że ratyfikacja Konwencji Bioetycznej to dopiero pierwszy krok, ponieważ niezbędne jest także przygotowanie wielu ustaw które wprowadzą ją w życie, m.in. regulujących status prawny zarodka, kwestie rodzicielstwa, ciąży, badań naukowych, przekazywania zarodków. Jak mówił Zoll, obecnie brakuje przepisów m.in. regulujących kwestie niszczenia zarodków lub ich selekcji, oraz sankcje dla kliniki, która niszczy niewykorzystane zarodki.

Zdaniem dr. Pawła Łukowa, etyka z Uniwersytetu Warszawskiego, uregulowaniu prawnemu powinny podlegać przede wszystkim kwestie postępowania z zarodkami, które nie zostają wykorzystane przy leczeniu niepłodności, kwestia tzw. adopcji zarodków oraz macierzyństwa zastępczego, czyli kobiet, które mogłyby donosić cudzą ciążę. "To są rzeczy, które trzeba uregulować, bo dziś mamy do czynienia z zasadami czarnego rynku i nie wiemy, co tak naprawdę się na nim dzieje" - podkreślił Łuków. Jego zdaniem to są sprawy zbyt poważne, żeby można było polegać tylko na sumieniach zajmujących się nimi lekarzy.

Jego zdaniem obecnie zagrożenia związane z selekcjonowaniem zarodków "technologicznie nie jest wielkie, choć wiadomo, że istnieje". "Ważne jest, by być otwartym na możliwe w przyszłości zmiany technologiczne, nie można jednak przewidzieć wszystkiego prawem" - uznał Łuków.

Według niego należy w pierwszej kolejności uregulować te techniki, które już są wykorzystywane. Łuków uważa, że warto byłoby uruchomić, wzorem Brytyjczyków, specjalną agendę rządową, w której grono ekspertów na bieżąco wydawałoby zgodę - lub nie - na

stosowanie nowatorskich metod. "To byłoby rozwiązanie otwarte na przyszłość, które można by wprowadzić już teraz" - ocenił.

"Powszechnie przyjętą zasadą jest selekcjonowanie wtedy, gdy choroby, których chcemy uniknąć są związane z płcią - to jest praktykowane. W Stanach Zjednoczonych od pewnego czasu przyjęła się także praktyka, bardzo kontrowersyjna z punktu widzenia europejskiego, selekcjonowania plemników po to, żeby następne dziecko było odmiennej płci niż dziecko, które dana para już ma - tam się tego typu rzeczy dopuszcza. Aczkolwiek są to metody, które nie wiążą się z tworzeniem zarodków i późniejszym selekcjonowaniem ich" - powiedział Łuków.

Zapłodnienie in vitro, czyli zapłodnienie pozaustrojowe to metoda leczenia niepłodności przez doprowadzenie do zapłodnienia komórki jajowej w warunkach laboratoryjnych, poza ciałem kobiety.

Mimo prób wprowadzenia tej procedury na listę świadczeń refundowanych, NFZ in vitro nie opłaca.

Były minister zdrowia Marek Balicki przypomniał, że program refundacji in vitro został przygotowany przez jego resort ponad dwa lata temu. Nigdy nie wszedł w życie, gdyż rząd Marka Belki podał się do dymisji. Z programu leczenia niepłodności mogłyby skorzystać kobiety do 40 roku życia, po co najmniej dwóch latach bezskutecznego leczenia. Miałyby prawo do trzech prób. Jego koszt wynosił 90 mln zł rocznie. Obecnie fundusz refunduje diagnostykę ale pod warunkiem, że jest tożsama z innymi, refundowanymi przez fundusz metodami leczenia niepłodności.

Podobnie jest z lekami podtrzymującymi ciążę - są refundowane przez NFZ ale wtedy, gdy występują w innych procedurach, za które fundusz płaci. Dlatego tak naprawdę to para sama musi zabieg finansować. Jedna próba kosztuje od kilku do 10 tys. zł, a nie ma gwarancji, że się powiedzie.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) uznaje niepłodność za chorobę społeczną. Niektórzy lekarze jej skutki psychiczne dla bezdzietnych par porównują do stresu, jaki przeżywa się w momencie zachorowania na nowotwór czy utraty kogoś bliskiego.

Szacuje się, że w Polsce około 1 mln par ma kłopoty z płodnością, a liczba ta ciągle wzrasta. Z leczenia technikami wspomaganego rozrodu korzysta rocznie około 3 tys. par. Leczeniem zajmuje się ponad dwadzieścia ośrodków, z czego tylko kilka działa przy akademiach medycznych, reszta to placówki prywatne.

Skuteczność leczenia jest różna, zależy przede wszystkim od wieku kobiety. Kobiety poniżej 30. roku życia mają około 25-30 proc. szans na ciążę, u pacjentek po 35. roku życia szansa spada.

Nie wiadomo, ile dzieci urodziło się do tej pory w Polsce dzięki pozaustrojowemu zapłodnieniu - w listopadzie minęło dwadzieścia lat od narodzin pierwszego. Wielu rodziców zrywa często kontakty z klinikami w momencie gdy dochodzi do ciąży, nie chcą bowiem ujawniać tego faktu ze względu na wciąż istniejące bariery i opory społeczne.(PAP)

akw/ bpi/ malk/ mhr/